

Wyspa trzech generałów

4 lipca 2010

Historia i los żołnierski spowodował, że Wyspy Brytyjskie stały się wspólnym mianownikiem dla trzech wybitnych polskich dowódców wojskowych. Przez lata w okół ich nazwisk narosło wiele mitów i legend. Byli atakowani zarówno przez władze peerelu jak przez swoich, tutaj na obczyźnie. Można się spierać jakie mieli charaktery. Jedno jest pewne – Władysław Sikorski, Stanisław Maczek oraz Władysław Anders to czołówka panteonu polskich bohaterów.

Przez pierwszy okres wojny, wydawało się, że dzieli ich ogromna przepaść. Teraz już wiemy, że wiele złego w stosunkach na linii Maczek – Sikorski, Sikorski – Anders zrobił m.in. Stanisław Kot – przez długi okres najbliższy współpracownik generała Sikorskiego a przez jakiś czas ambasador polski w Moskwie. To on utrzymywał Naczelnego Wodza w atmosferze ciągłego zagrożenia ze strony sanatorów. Był tak zagorzałym ich przeciwnikiem, że nawet gdy ci byli zwalniani z łagrów, nie wpuszczał ich do budynku ambasady polskiej w Moskwie. Takich właśnie przyjmował Władysław Anders – dla niego najważniejsza była walka z wrogiem, który był tylko jeden – niemiecki najeźdźca a potem Sowiet. Kot szukał wrogów wszędzie. A najbardziej obawiał się tych, za którymi ludzie szli jak w ogień – Maczka i Andersa.

Sikorski tuż przed swoją tragiczną śmiercią „pogodził” się z Andersem. Rozstawali się w bardzo przyjaznych stosunkach.

Z Maczkiem sytuacja była trochę inna. Sikorski podzielał jego zdanie na temat powstania silnej dywizji pancerniej, ale Maczek spotykał się z wielką nieprzychylnością innych osób w sztabie. Generał Maczek w raporcie z 1941 roku, pisał do Sikorskiego: „Stwarzając dywizję pancerną pomnażamy ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą.” („Generał Maczek”, Zbigniew

Tomkowski, Warszawa 1994). Proszę sobie wyobrazić, że to co było oczywiste dla większości, dla innych było niedorzeczne. Maczek jeszcze pół roku od napisania tego raportu, musiał czekać na oficjalną zgodę na utworzenie dywizji. Rzeczą wręcz niesłychaną jest to, że Maczek wierząc w jej sukces, niejako potajemnie przed dowództwem szkolił żołnierzy w 10 Brygadzie Kawalerii. Pułkownik Stanisław Koszutski tak później to opisywał: „szkolenie pancerne 10 Bryg.Kaw. przestało być tajemnicą (...) 10 Brygada Kawalerii stała się zdolna do samodzielnego przeszkolenia się na jednostkę pancerną (...) wbrew opinii wszystkich speców i chronicznych pesymistów” (Tamże).

SIKORSKI – WÓDZ NACZELNY

Dla niego wojna nie skończyła się nigdy. Zginął na posterunku. Wracając od Andersa. Przez lata narosły mity, że Władysław Anders nie pożegnał nawet Sikorskiego gdy ten wyruszał w drogę powrotną do Londynu. Przypisywało się, że obaj po prostu się nie znosili. Prawda była inna. Sikorski pożegnał się z Andersem dzień wcześniej. Anders zapadł na malarię i w dniu kiedy Naczelny Wódz wsiadał do samolotu, Władysław Anders leżał w gorączce. Prawdą jest to, że jeszcze w ZSRR, kiedy Sikorski przyleciał na pierwsze spotkanie z Andersem, powiedział mu od progu „pan mi wyrasta ponad głowę”. Był w tym zdaniu lęk Sikorskiego, że Anders odbierze mu prestiż wśród żołnierzy. Anders bał się tego strachu Sikorskiego. („Anders spieszony”, Ewa Berberyusz, Londyn 1992)

Ostatnia wizyta Władysława Sikorskiego pośród żołnierzy Andersa niosła pewnego rodzaju nadzieję, na zmianę stosunków w sztabie. Sikorski był podczas tej wizyty wyraźnie odprężony i zadowolony w wyniku inspekcji. Rozstawali się w zgodzie. Sikorski planował zmiany w dowództwie w Londynie. To mogło się tam nie spodobać.

Anders w swojej książce „Bez ostatniego rozdziału” wspomina, że za każdym razem kiedy Sikorski do niego przyjeżdżał, na

początku każdej wizyty był wyraźnie nieprzychylnie nastawiony. Dopiero po pierwszych „przełamaniach lodów”, Sikorski stawał się bardziej otwarty. Anders doszukiwał się tutaj działań Stanisława Kota, który Andersa nie znosił. Powód? Anders był przedstawicielem sanacji – okresu przez Kota znienawidzonego.

Kot to temat na oddzielny artykuł. Jego działania są czasem tak abstrakcyjne, że aż dziw bierze, że osoba rangi Sikorskiego w ogóle słuchała takiego człowieka.

Sikorski od czasu kiedy powstawały oddziały polskie we Francji, zamiast skupić się na tworzeniu nowej silnej armii polskiej, dał się wmieszać w jakieś personalne rozgrywki, które mocno podkopały pozycję Polskiej Armii.

Jan Romanowski, adiutant Andersa, tak wspomina swój pobyt we Francji. „... jacy naprawdę jesteście. Zupełnie ślepi, nieprzemakalni na to, co się dzieje na zewnątrz, nastawieni na swoje wewnętrzne porachunki, na trzebienie piłsudczyków jako najpilniejsze zajęcie, na płaszczenie się przed Francuzami...” („Andres spieszony”, Ewa Berberyusz, Londyn 1992).

Francuzi z resztą ledwie nas tolerowali. Romanowski wspomina również, że Francuzi przeprowadzili im szkolenie na poziomie podstawowym, na broni z 1916 roku. Szkolenie prowadzili zaś... księża! Powołani w celach ogólnej mobilizacji. Szkolenie dla wyszkolonych oficerów polskich!

Co robi w tej sytuacji Sikorski? Odwiedza polski obóz w Coetiquidan i tryumfalnie oznajmia, że... Francuzi pozwolili im nosić rogatywki... Ani słowa na temat, który ich najbardziej nurtuje – kiedy będą bić się o Polskę. Natomiast razem z Sikorskim przyjeżdża Mikołajczyk i zgromadzonym prawie ośmiuset oficerom... życzy, żeby jak najszybciej mogli zmazać swoje wrześnie winy i odzyskać zaufanie żołnierzy. „Wywołało to szum wśród zebranych, jakim prawem ten prezes od fernali tak się do nich odzywa.” (Tamże)

Efekt działań sztabu Sikorskiego? Straconych ponad połowa

polских sił, która nie zdołała się ewakuować do Wielkiej Brytanii. Porzucony skarb narodowy. Żołnierze wściekli. Z pięknej armii w pełnym, co prawda francuskim rynsztunku, stajemy się armią łachmaniarzy.

Sikorski nie bierze nauczki w i do Wielkiej Brytanii przenosi obóz dla przeciwników politycznych. Nie można odmówić Sikorskiemu patriotyzmu i stanowczości w działaniach między innymi z ZSRR. Jednak zbyt dużo siły poświęcał na sprawy przyziemne otoczony przez ludzi, którzy stawiali swoje prywatne porachunki nad interesem narodowym.

ANDERS – MOJŻESZ ZE WSCHODU

Anders ranny w początkowym okresie wojny, trafia do sowieckiego więzienia. Cudem uchodzi śmierci. Umowa Sikorski – Majski powoduje, że wraca do żywych. Wygląda jednak jak trup. Z wielkim wysiłkiem i na przekór Sowietom organizuje armię polską na Wschodzie. Słusznie nie wierzy w ich zapewnienia, że robią co mogą aby Polska Armia powstała. Anders zdaje sobie sprawę z tego, że jedynym dobrym rozwiązaniem jest wyprowadzenie żołnierzy polskich z ZSRR. Wraz za żołnierzami ewakuuje polskie rodziny – wbrew rozkazom sztabu z Londynu, który po prostu nie orientuje się w sytuacji i nie zna stosunków panujących u Stalina. Na nieszczęście, na miejscu w Moskwie jest Stanisław Kot, który zamiast pomagać, zwyczajnie przeszkadza, wprowadzając w błąd Sikorskiego o sytuacji na wschodzie. Przez niego giną też niepotrzebnie ludzie. Kot któregoś dnia wpada na pomysł, żeby delegaci, którzy jeżdżą po ZSRR w poszukiwaniu polskich oficerów, robili raporty o sytuacji w poszczególnych rejonach – dublując niejako pracę oddziału drugiego – czyli polskiego wywiadu. Efekty są tragiczne. Jeden z delegatów zostawia w knajpie pod stołem teczkę z jednym z raportów. Delegaci, zupełnie nieprzygotowani do pracy jako wywiad, zostają aresztowani przez NKWD pod zarzutem szpiegostwa. Żaden nie wraca żywy.

Generał Władysław Anders decyduje, że ewakuacji należy dokonać

jak najszybciej. Polacy, którzy docierają do polskich obozów werbunkowych umierają masowo. Rosjanie nie zapewniają im podstawowych potrzeb, nie mówiąc o uzbrojeniu czy nawet normalnych mundurów. Anders wie, że jedynym wyjściem i uratowaniem przynajmniej części Polaków jest natychmiastowe opuszczenie ZSRR – niczym Mojżesz przeprowadza swoich żołnierzy do Persji – dalej jest to armia w łachmanach, ale przynajmniej w końcu w pełni wolna.

Anders w swojej książce wspomina, że pierwszy raz w życiu, w ZSRR przyjmuje defiladę żołnierzy bez butów. Wyraża nadzieję, że po raz ostatni.

Władysław Anders był wizjonerem. Takim samym z resztą jak Stanisław Maczek, którego spotyka dopiero po kampanii włoskiej. Niejednokrotnie musiał przekonywać swoich przełożonych do swoich racji a oni nie dawali mu wiary. Tak było, kiedy generał Alexander, późniejszy marszałek, obawiał się o uzupełnienia dla II Korpusu we Włoszech. Anders twierdził, że uzupełnienia przyjdą od strony frontu, a stanowią je będą masy Polaków siłą wcieleni do Wehrmachtu oraz przymusowo wywożeni na roboty. Alexander bardzo sceptycznie podchodził do tej tezy, jednak z upływem czasu musiał zwrócić honor Andersowi. Ochotników do Polskiej Armii było tylu, że w momencie kiedy Polska została zdradzona przez sojuszników w Jałcie i Poczdamie, bardzo poważnie się obawiano tej siły.

Anders po wojnie osiada w Londynie, gdzie aktywnie uczestniczy w życiu Polonii brytyjskiej. Walczy z wrogą propagandą pod jego dressem. Nawet w latach sześćdziesiątych wytacza proces o zniesławienie. Proces przeciwko swoim rodakom – jako świadkowie obrony... Anglicy. Anders wygrywa. Zamyka to na jakiś czas pomówienia ze strony nieprzychylnych mu Polaków. Zasiada w Radzie Trzech, która powstała w momencie kiedy Zalewski wbrew prawu i konstytucji, nie zrzeka się stanowiska prezydenta. Mówi się, że to dla pensyjki prezydenckiej i mieszkania nad siedzibą rządu polskiego, w londyńskim Kensington.

Anders lubił towarzystwo kobiet. Z tego był znany. Mówiło się, że zawsze przy nim były same piękne kobiety. „Walkę” wygrywa Renata Bogdańska – Irena Anders.

Często odwiedzał z żoną Ognisko Polskie, ją prowadził do sali z tańcem, a mijając pokój karciany, rzucał w stronę drzwi – „Puszczę tylko żonę w taniec i już jestem”. Ich córka Anna-Maria kursowała po piętrach pomiędzy nimi. – Biedne dziecko – mawiał żartobliwie Marian Hemar – ojciec karciarz, a matka szansonistka.

Anders zmarł 12 maja 1970, w rocznicę rozpoczęcia ataku na Monte Cassino, w Londynie.

MACZEK – PANCERNY GENERAL

To jeden z najbardziej niedocenionych przez Polskę bohaterów. Maczek w Europie jest bohaterem, ma dziesiątki pomników znaczących jego szlak bojowy. Pod naciskiem 40 tysięcy mieszkańców Bredy, którą wyzwolił bez strat w ludności cywilnej, przyznano mu honorowe obywatelstwo Holandii. Znamienным jest, że w momencie kiedy potrzebował już pomocy w życiu codziennym, opiekowały się nim pielęgniarki opłacane przez Holendrów! Przez swoich żołnierzy nazywany był Bacą. Odznaczył się w walkach we wrześniu 1939, zadając wojskom niemieckim spore straty. W wyniku rozkazu Naczelnego Wodza, udało mu się ewakuować całą 10 Brygadę Kawalerii na Węgry. Była to pierwsza polska jednostka zmotoryzowana.

Stamtąd przedostał się do Francji, gdzie na polecenie Sikorskiego stanął na czele odtworzonej 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Następnie brał udział w walkach w Szampanii. Po klęsce Francji, przedostał się w przebraniu Araba do Szkocji, gdzie przejął dowodzenie nad 2 Brygadą Strzelców, przekształconą przez niego ponownie w 10 Brygadę Kawalerii, a w 1942 roku w 1 Dywizję Pancerną. Maczek musiał przekonywać środowisko „Rubensa” do tego, że nowoczesne wojska zmotoryzowane są Polsce potrzebne.

1 Dywizja Pancerna była potężną siłą bojową. Stan liczebny dywizji wynosił: 885 oficerów, 15 210 żołnierzy i podoficerów, miała do dyspozycji 381 czołgów, 473 działa oraz 4000 inne pojazdy mechaniczne. (za „Generał Maczek”, Zbigniew Tomkowski, Warszawa 1994)

Chrztem bojowym była bitwa pod Falaise, po której zaproponowano generałowi, żeby dywizja odpoczęła nawet kilka miesięcy po ciężkich walkach. Maczek nie przystał na to i po niezbędnym, tygodniowym odpoczynku, pomimo strat sięgających 10% stanu początkowego, 1 Dywizja wzięła udział w operacji „Pościg”. Generał dobrze znał nastroje swoich żołnierzy. „Dywizji jakby urosły skrzydła. Wszędzie była pierwsza w pościgu za Niemcami. Na zatłoczonych liniach komunikacyjnych widniały wskaźniki „Priority for Poles””. (Tamże)

Rajd Dywizji Generała Maczka wiódł przez Francję, Belgię w stronę Holandii. Wszędzie dywizja była serdecznie witana przez wyzwolonych spod okupacji mieszkańców.

Pułkownik Dyplomowany Franciszek Skibiński tak wspominał te czasy: „... Matki podnosiły do góry małe dzieci, żeby i one zobaczyły Polaków i zapamiętały ten dzień na całe życie. Nie wiem, skąd ci Belgowie dowiedzieli się, że do miasta wchodzi Polacy, ale okna i balkony były udekorowane biało-czerwonymi barwami i tłumy wywijały na nasze powitanie polskimi chorągiewkami.” (Tamże)

Podobnie było w Holandii, gdzie mieszkańcy miasta Breda spontanicznie dziękowali Polakom za wyzwolenie. Hasło „Dziękujemy Wam Polacy” – do tej pory jest obecne na każdej uroczystości poświęconej rocznicom wyzwolenia Holandii.

Trudno jest być prorokiem we własnym kraju – mawia przysłowie. Dlatego do dzisiaj Generał Stanisław Maczek jest mało docenianym polskim bohaterem. Zabrakło nawet odniesienia do tej dzielnej dywizji w projekcie pomnika Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, odsłoniętego w zeszłym roku w

Brytyjskim Arboretum Narodowym.

Jednym z bardziej wzruszających momentów było wyzwolenie w kwietniu 1945 jenieckiego obozu w Oberlangen, gdzie przetrzymywano 1728 kobiet – żołnierzy AK, uczestniczek Powstania Warszawskiego. Proszę sobie wyobrazić ten entuzjazm, kiedy przekonano się, że wozy bojowe wjeżdżające na teren obozu należą do Wojska Polskiego.

Jednostka generała Maczka była jedynym polskim związkiem taktycznym, który brał udział we wszystkich kampaniach II Wojny Światowej.

Po zakończeniu działań wojennych, dywizja pancerna okupowała zdobyte Niemcy. Po demobilizacji, generał Maczek powrócił tam, gdzie większość jego żołnierzy, do Szkocji. Żył razem ze swoją rodziną w Edynburgu. Nie mogąc powrócić do ojczyzny, gdzie odebrano mu polskie obywatelstwo, aby utrzymać się pracował jako barman w jednym z edynburskich hoteli. Szefem generała „w cywilu” był jeden z jego podoficerów. Generał nigdy nie żalił się na swój los, zachowując swoją dumę i honor żołnierza polskiego.

Generał Stanisław Maczek żył 102 lata. Umarł w Edynburgu, pochowany został w Bredzie w Holandii, na polskim cmentarzu wojskowym. W jednym z rozkazów do swoich żołnierzy napisał: „Żołnierz polski bić się może o wolność wielu narodów – umiera tylko dla Polski”.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)